

Gospodarka bez sektora finansowego – implikacje dla teorii

Kod JEL: E42, E44

Słowa kluczowe: bezpieniężny system rozliczeń, sektor finansowy, model gospodarki bez pieniądza, ekonomia personalistyczna.

Streszczenie

Celem tego artykułu jest wykazanie, że spojrzenie na rolę pieniądza z innego punktu widzenia niż ten, który dominuje w ekonomii głównego nurtu, pozwala dostrzec w procesach zachodzących w gospodarce rynkowej zgoła odmienne cele, zależności i rezultaty niż te, które nurt ten sugeruje. Wychodząc od pewnych założeń konstytuujących abstrakcyjny model gospodarki, autor dochodzi drogą dedukcji do wniosków, które uzasadniają zadanie pytania o to, w jakim stopniu teorie ekonomiczne głównego nurtu odnoszą się do tego, co faktycznie dzieje się w gospodarce?

Uwagi wstępne

W centrum zainteresowania teorii głównego nurtu, zarówno jej gałęzi klasycznej i neoklasycznej, jak i keynesowskiej, znajduje się problem cen i równowagi rynkowej. Z tego punktu widzenia są też prowadzone dyskusje dotyczące funkcji pieniądza i jego roli w procesach gospodarczych. Uważa się przy tym, że zarówno pieniądz, jak i wszelkie instytucje pieniężne są czymś zasadniczo odmiennym od pozostałych towarów i instytucji, wskutek czego wnioski z analizy mechanizmów gospodarki bezpieniężnej nie mają zastosowania do gospodarki pieniężnej (np. Mises 2007, s. 175, Hoover 1988, s. 150).

Zasadność takiego podejścia zdają się podważać teoretycy tzw. Nowej Ekonomii Monetarnej (New Monetary Economics - NME). Usiłują oni rozwijać teorię pieniądza na bazie podejścia Hicksa z 1935 roku, stosując jego standardowy model analizy równowagi rynkowej. Kierunek ten zainaugurował F. Black (1970), ale najczęściej cytowanym tekstem z tej dziedziny jest artykuł E. Famy (1980), w którym autor dowodzi, iż sprowadzenie pieniądza wyłącznie do roli jednostki rachunkowej sprawia, że problem ustalania cen w gospodarce z pieniądzem i bankami nie różni się niczym od walrasowskiego systemu gospodarki bezpieniężnej. W tym samym nurcie utrzymują się m.in. Greenfield i Yeager (1983) oraz Lucas (1984).

W kierunku podobnym do NME zmierzają zwolennicy tzw. Obiegowej Teorii Pieniądza (Monetary Circuit Theory - MCT), (zob. m.in. Schmitt 1972, Cencini 1995, Parquez i Seccareccia 2000, Bossone 2003, Lavoie 2003). Autorzy ci rozważają mechanizm działania gospodarki z pieniądzem w postaci dwustronnych zapisów księgowych, który wprowadzany jest do gospodarki w sferze produkcji poprzez wypłatę wynagrodzeń. Także tutaj pieniądz jest sprowadzany tylko do numerycznej formy zapisu księgowego i podejmowane są próby analizy mechanizmu jego oddziaływania na produkcję i dochody.

Cechą wspólną obydwu (NME i MCT) przedstawionych tu skrótowo podejść jest próba stworzenia teorii niematerialnego pieniądza kredytowego (względnie clearingowego systemu rozliczeń bez pieniądza-pośrednika) w ramach klasycznego paradygmatu ekonomii politycznej, czyli paradygmatu odnoszącego się do teorii cen z wiodącą rolą państwa w systemie gospodarczym. Z tej samej perspektywy prowadzona jest krytyka proponowanych rozwiązań i wytykane są ich teoretyczne i praktyczne niedostatki i błędy logiczne.

Na przykład K. Hoover (1988), odnosząc się do tekstu Famy, wykazuje liczne – jego zdaniem – błędy w rozumowaniu. W konkluzji zaś autor ten stwierdza (Hoover 1988, s. 165,

tłumaczenie własne): „(...) system finansowy bez ostatecznego dobra służącego jako środek wymiany jest niespójny. Jest tak dlatego, że w świecie nie-walrasowskim ludzie mają preferencje nie tylko w kwestii konsumpcji finalnej, ale także w sprawie wyboru aktywu do rozliczenia swoich niezbilansowanych czasowo pozycji (...) Każdy system, który posiada takie dobro, niezależnie od tego, czy jest ono używane bezpośrednio w transakcjach, czy nie, staje się systemem zmonetyzowanym. A w każdym systemie zmonetyzowanym wielkość i struktura aktywów finansowych, szczególnie tych, które są używane w transakcjach [w roli instrumentu rozliczeń] będzie oddziaływać na ceny w stanie równowagi. [Z tego powodu] teoremat rozdzielania (separation theorem¹) Famy jest fałszywy.”

Mimo krytyki, NME znajduje kontynuatorów. Największy rozgłos zyskał na przełomie XX i XXI w. M. Woodford, który w kolejnych swoich pracach (1997, 2000, 2003, 2006) rozwijał matematyczny model gospodarki bezpieniężnej (cashless economy). W modelu tym podmioty nie potrzebują pieniądza dla celów rozliczeniowych ze względu na brak ryzyka rozliczenia transakcji. McCallum (1985, 2003, s. 1-2) określił taki system mianem systemu wymiany księgowej (an accounting system of exchange), stwierdzając ostatecznie, że jest on właściwie bardziej rozwiniętą formą barteru. Warto jednak dodać, że w systemie tym istnieją różne instrumenty finansowe tworzone przez trzeci podmiot, niebiorący bezpośredniego udziału w transakcji (instytucje finansowe względnie państwo), takie jak dług, czy jakaś forma pieniądza fiducjarnego (fiat money), która pełni funkcję jednostki rozrachunkowej, ale i środka transferu majątku pomiędzy podmiotami.

Podejście Woodforda, z którego wynika, iż ilość pieniądza nie ma żadnego wpływu na poziom cen, znalazło praktyczne zastosowanie w polityce monetarnej wielu wysoko

¹ Chodzi o tezę Famy, iż usługi rozliczeniowe banków są niezależne od struktury ich portfela aktywów .

rozwiniętych państw zachodnich w postaci tzw. Quantitative Easings (QE) – eksperymentu polegającego na ciągłym „dosypywaniu” przez państwo pieniądza do gospodarki w celu przezwyciężenia skutków ostatniego kryzysu finansowego lat 2007-2010, przy równoczesnym utrzymywaniu niskiego poziomu oficjalnych stóp procentowych.

Nie znaczy to, że wszyscy zgadzają się z wnioskami, jakie płyną z modelu Woodforda.

Jednym z autorów ostro krytykujących stanowisko Woodforda jest C. Rogers (2004-5), który wytyka mu powielanie błędów popełnianego już w przeszłości przez Patinkina (1965), Clowera (1967) i Lucasa (1980). Zdaniem Rogersa, błędem tym jest tzw. właściwość Hahna (Rogers 2005, s.3). Właściwość ta pojawia się wtedy, gdy do niemonetarnej wersji modelu wymiany typu Walrasa względnie Arrowa-Debreu zostają wprowadzone niektóre lub wszystkie funkcje pieniądza, kredytu względnie długu. W takim wypadku bowiem – zdaniem Hahna – nie pojawia się w kwestii równowagi w modelu monetarnym nic, czego nie można by o równowadze powiedzieć na podstawie niemonetarnej wersji modelu. Takie modele gospodarki Hahn określa jako nieistotne [modele] gospodarki (inessential economies).

Przedstawiwszy w wielkim skrócie toczoną dyskusję, nie zamierzam zajmować w tej sprawie stanowiska. Moim celem jest bowiem przedstawienie propozycji podejścia do sprawy funkcjonowania gospodarki opartego na zupełnie innym paradygmacie. W paradygmacie głównego nurtu, podmioty gospodarcze można by w zasadzie uznać za niepotrzebne. Skoro w wielu modelach zakłada się, iż mają one stałe preferencje, nieograniczoną wiedzę, zawsze w taki sam sposób reagują na bodźce, to ich rolę równie dobrze mogłyby odgrywać androidy. Problem równowagi gospodarczej sprowadza się bowiem – w dużym uproszczeniu – do tego, aby znaleźć taki system cen, przy którym podmioty te skonsumują (w szerokim znaczeniu) cały wytworzony w danym roku produkt, wydając na zakup wszystkie osiągnięte w tym

czasie dochody (zob. np. Debreu 1987). Jeżeli coś z tych dochodów zostanie, staje się inwestycją na przyszłość.

W niniejszym artykule rozważany jest model gospodarki oparty na paradygmacie, w którym centralne miejsce zajmuje człowiek jako jedyny podmiot w materialnym świecie ożywionym, któremu z natury przysługuje miano osoby. Podmiot ten podejmuje działania określane jako działalność gospodarcza wyłącznie w celu zaspokajania swoich potrzeb, przy czym to on decyduje o tym, co jest, a co nie jest mu potrzebne teraz czy w przyszłości. Podejmując jakiegokolwiek decyzje, podmiot ten – człowiek – nie ma nigdy pewności ani co do tego, czy wybrany cel zostanie osiągnięty, ani czy wybierane środki są adekwatne do tego celu. Jedynymi przesłankami w takich decyzjach są jego odczucia, własna wiedza i zdobyte doświadczenie oraz nadzieja, że na drodze nie staną przeciwności, które uniemożliwią osiągnięcie założonego celu. W dowolnej chwili też podmiot ten może zmienić swoją decyzję, rezygnując z wytyczonego celu i wybierając inny. Nie zakłada się więc o osobie ludzkiej niczego, co mogłoby stanowić jakąkolwiek jej idealizację. Paradygmat ten i opartą na nim teorię określam mianem ekonomii personalistycznej. Zostawiając dokładną charakterystykę tego podejścia na inną okazję, chcę wyraźnie podkreślić, że snute tu rozważania nie mają wiele wspólnego z teorią ekonomii głównego nurtu, jakkolwiek – z oczywistych powodów – używane są tu te same lub pokrewne pojęcia i terminy i stosowana jest metoda analizy z wykorzystaniem uproszczonego, choć niesformalizowanego, modelu gospodarki z wykorzystaniem metody dedukcyjnej.

Założenia modelu

Punktem wyjścia dla rozważań jest aksjomat stwierdzający, że jedyną osobą w materialnym świecie ożywionym jest świadomy swojego istnienia człowiek. Osoba ludzka jest tym samym

jedynym autonomicznym podmiotem gospodarującym, czyli podmiotem, który świadomie i celowo przekształca swoje otoczenie naturalne w celu zaspokajania swoich potrzeb bieżących i przyszłych, posługując się w tym celu tworzonymi przez siebie narzędziami i współdziałając z innymi ludźmi. Jednym z przejawów takiego współdziałania jest tworzenie różnych organizacji i instytucji w różnych dziedzinach życia, w tym także tworzenie przedsiębiorstw będących własnością indywidualną lub zbiorową. Jako podmioty tworzone przez ludzi, organizacje takie, bez względu na ich formę prawną, nie są podmiotami autonomicznymi. Mogą zatem działać wyłącznie przez ludzi.

W oparciu o ten aksjomat tworzymy pewien abstrakcyjny model gospodarki globalnej, który działa na podstawie następujących założeń:

- każdy może produkować dowolne dobra, materialne lub niematerialne, lub świadczyć dowolne usługi jako przedsiębiorca jednoosobowy bądź jako współdziałowiec jakiegokolwiek spółki i sprzedawać je bez żadnych ograniczeń administracyjno-prawnych;
- ceny dóbr i usług będących przedmiotem transakcji kupna/sprzedaży są wyrażane w powszechnie uznawanych jednostkach pieniężnych;
- nie ma podatków ani wydatków publicznych;
- jedynym sposobem rozliczeń z tytułu transakcji kupna-sprzedaży dóbr i usług oraz z tytułu transferów pomiędzy podmiotami systemu jest obciążenie określoną kwotą rachunku płatnika i równoczesne uznanie tą samą kwotą rachunku sprzedawcy względnie beneficjenta transferu, a narzędziem uruchamiającym taki proces rozrachunku jest debetowa karta płatnicza;
- wszystkie rachunki rozliczeniowe są prowadzone przez jednego agenta rozliczeniowego (globalny bank rozliczeniowy) – instytucję typu non profit,

pokrywającą koszty działania z opłat za obsługę rozliczeń; jedynym zadaniem tej instytucji jest techniczna i ewidencyjno-księgową obsługą systemu rozliczeń oraz zapewnienie niezawodności i bezpieczeństwa tego systemu;

- w chwili otwarcia saldo każdego rachunku rozliczeniowego jest zerowe.
- każda osoba fizyczna posiadająca zdolność prawną ma prawo zadłużania się na swoim rachunku do wysokości posiadanego limitu, który jest przyznawany automatycznie na podstawie pewnych formalnych cech wyznaczających szacunkową indywidualną zdolność kredytową danej osoby,
- wszelkie osoby prawne – w tym także agent rozliczeniowy – mogą obciążać swoje rachunki rozliczeniowe wyłącznie w ramach dodatniego salda na tych rachunkach;
- niewyrównany za życia debet na rachunku rozliczeniowym danej osoby jest dziedziczony wraz z majątkiem zmarłego bez możliwości odrzucenia spadku;
- system rozliczeniowy skutecznie uniemożliwia kradzież, wyłudzenie lub jakiegokolwiek sposób nielegalnego zdobycia środków pieniężnych na rachunku;

Implikacje założeń

Z założeń modelu wynika, że źródłem pierwszego (i każdego następnego) dochodu pieniężnego może być wyłącznie sprzedaż dowolnego dobra albo usługi². Gdy transakcja dochodzi do skutku, rachunek sprzedawcy jest uznawany a rachunek nabywcy – obciążany tą samą kwotą transakcji. W wyniku rozliczenia pierwszej transakcji na rachunku sprzedawcy pojawiła się saldo dodatnie na kwotę zawartej transakcji, zaś na rachunku kupującego – równe wartościowo saldo ujemne. Ze względu na to, iż każdy dochód sprzedawcy jest

² Mieszczą się w tym pojęciu także usługi świadczone przez pracowników najemnych.

wartościowo równy wydatkowi nabywcy, w każdym momencie sumie sald ujemnych na wszystkich rachunkach rozliczeniowych odpowiada dokładnie taka sama suma sald dodatnich. Wynika stąd, że suma sald wszystkich rachunków rozliczeniowych wynosi zawsze zero.

Zgodnie z założeniem, każda osoba fizyczna posiadająca zdolność prawną może dokonywać zakupów niezależnie od salda swojego rachunku aż do momentu wyczerpania limitu zadłużenia na tym rachunku. Chcąc jednak dalej korzystać z wymiany rynkowej, musi najpóźniej wtedy zacząć osiągać dochody, sprzedając jakieś własne dobra albo świadcząc usługi. W przeciwnym razie osoba taka musi przejść na samowystarczalność w zaspokajaniu swoich potrzeb, albo „żyć na cudzy koszt”. Nie znaczy to jednak, że jest to wtedy jedyny skutek jej dotychczasowych zachowań. W takim wypadku pozostają bowiem nieuregulowane zobowiązania, które będą istnieć dotąd, aż zostaną wyrównane przez samego dłużnika względnie przez jego spadkobierców.

Pozostawienie po sobie takiego „spadku” nie stanowi wprawdzie naruszenia zasad systemu rozliczeniowego, ale nie najlepiej świadczy o spadkodawcy. Jeżeli więc wykluczmy z rozważań zachowania patologiczne, którą zawsze stanowią jedynie margines, to otrzymamy obraz gospodarki, w której każdy człowiek stara się na bieżąco osiągać dochody, sprzedając jakieś własne dobra bądź świadcząc odpłatnie usługi. Zgodnie z założeniami, każdy może to czynić jako właściciel lub współwłaściciel przedsiębiorstwa rolnego, produkcyjnego lub usługowego, wykonawca tzw. wolnego zawodu, albo jako pracownik najemny. Każdy z tych przypadków oznacza aktywne uczestnictwo w transakcjach rynkowych po stronie podaży określonych dóbr względnie usług.

Abstrahując od szczegółów funkcjonowania rozważanego tu modelu gospodarki, już na podstawie znajomości założeń można wyprowadzić logiczny ciąg wniosków. *Po pierwsze*, jedynym źródłem środków pieniężnych w postaci dodatniego salda na rachunku każdego podmiotu (osoby lub organizacji) jest dochód ze sprzedaży dóbr albo usług. Środki mogą się wprawdzie pojawić także w wyniku transferu (darowizny lub innej formy donacji), ale i wtedy ich źródłem jest istniejący lub przyszły dochód donora.

Po drugie, ze względu na to, że każdy akt wymiany rynkowej jest dobrowolny, fakt dojścia transakcji do skutku dowodzi, że dochód uzyskany przez sprzedawcę jest pieniężnym ekwiwalentem sprzedanego dobra albo usługi. Zarówno sprzedawca jak i kupujący uznali bowiem, że przedmiot zawartej transakcji miał dla nich taką właśnie wartość pieniężną.

Po trzecie, osiągnięty dochód służy wyłącznie do finansowania zakupów dóbr albo usług; niewydany na ten cel z jakichkolwiek przyczyn przez właściciela może zostać wykorzystany przez obdarowanego lub spadkobiercę. Ostatecznym przeznaczeniem dochodu jest jego zamiana na dobra względnie usługi.

Po czwarte, wydana na zakup kwota jest pieniężnym ekwiwalentem dobra albo usługi kupionej przez nabywcę. Znajdujemy tu więc potwierdzenie tzw. prawa rynków Saya, że za produkty kupowane na rynku płaci się produktami własnymi (Blaug 2000, s. 161). Logicznie uzasadniona staje się też teza, że wymiana rynkowa jest ekwiwalentna. Skoro więc za dobra własne otrzymuje się równe im pod względem pieniężnej wartości dobra należące do innej osoby, to – logicznie rzecz ujmując – efektem wymiany rynkowej nie może być przyrost

majątku (bogactwa) w jakiegokolwiek postaci³. W tym stanie rzeczy upada powszechnie akceptowane twierdzenie, że celem wymiany rynkowej jest bogacenie się, w szczególności zaś – pomnażanie bogactwa pieniężnego.

Cel i zasady wymiany rynkowej, rzeczywista rola pieniądza

Skoro nie przyrost wartości jest celem wymiany, to należy poszukać innej przyczyny, dla której wolne i autonomiczne osoby wymieniają efekty własnego wysiłku na efekty wysiłku kogoś innego. Taką nieodparcie narzucającą się przyczyną jawi się chęć zaspokojenia własnej potrzeby mniejszym nakładem własnego wysiłku. Taka właśnie oszczędność nakładów, która staje się udziałem obu kontrahentów, jest motorem napędzającym wymianę rynkową. Ludzie kupują na rynku przeróżne dobra tylko dlatego, że gdyby chcieli je wytworzyć samodzielnie, musieliby włożyć w to o wiele więcej wysiłku niż jest to konieczne, aby zarobić potrzebną do kupna kwotę środków pieniężnych, wykonując swój zawód. Osiągnięcie założonego celu możliwie małym nakładem sił i środków jest przejawem elementarnej zasady racjonalności działania. W związku z tym, gdy istnieje alternatywa: rynek albo samowystarczalność, ludzie zazwyczaj wybierają zakup potrzebnych dóbr na rynku, uznając ten sposób za lepszy od alternatywy. Nie znaczy to wszakże, że ktoś inny nie może w tych samych okolicznościach postąpić odwrotnie.

Do tych wniosków można dodać jeszcze jeden, bodaj najważniejszy z punktu widzenia celu tego artykułu. Dotyczy on pieniądza. Jak wynika z założeń oraz z opisu sposobu funkcjonowania, w rozważanym tu modelu nie występuje pieniądz w roli pośrednika wymiany. Transakcje pomiędzy uczestnikami rynku polegają wprawdzie na kupnie-sprzedaży

³ Sprzedaż powoduje jedynie zamianę powstałego wcześniej produktu na środki pieniężne, a kupno – efekt odwrotny. U każdego z kontrahentów następuje więc tylko zmiana struktury ich majątku.

dóbr i usług i zapłata odbywa się przez uznanie rachunku sprzedawcy i obciążenie rachunku nabywcy ustaloną kwotą jednostek pieniężnych, ale rozrachunek ten ma zupełnie inny charakter niż ten, z którym mamy do czynienia we współczesnych systemach pieniężnych. W tych systemach efektem transakcji jest zawsze transfer posiadanych przez nabywcę środków pieniężnych – własnych lub pożyczonych – na rachunek sprzedawcy, przy czym środki te tworzone są zawsze przez trzeci podmiot – bank kreujący pieniądz w drodze kredytowej. Natomiast w naszym modelu „zapłata” polega jedynie na zmianie stanu należności i zobowiązań obu kontrahentów wyrażonych w jednostkach pieniężnych na ich rachunkach prowadzonych przez oficjalnego agenta rozliczeniowego. Agent ten pełni tu wyłącznie bierną funkcję ewidencyjną, rejestrując i uwierzytelniając zmiany stanów należności i zobowiązań uczestników transakcji rynkowych.

Warto tu podkreślić, że przedmiotem tych należności i zobowiązań są w naszym modelu wyłącznie dobra i usługi. Posiadacz salda dodatniego ma zatem prawo do otrzymania dowolnych towarów na kwotę równą temu saldu, zaś posiadacz salda ujemnego – zobowiązanie do dostarczenia na rynek dowolnych towarów, których sprzedaż pozwoli zlikwidować istniejący debet. Ten system rozliczeń dowodzi więc w sposób bezsporny, że zasadą dobrowolnej wymiany rynkowej jest wzajemność i ekwiwalentność świadczeń.

W prymitywnym systemie bezpośredniej wymiany barterowej wzajemność i ekwiwalentność wymiany jest zapewniona przez to, że obaj kontrahenci przekazują sobie wzajemnie i równocześnie dobra będące przedmiotem wymiany na uzgodnionych warunkach. Taka wymiana zachodzi więc między dwiema osobami w tym samym czasie i w tym samym miejscu. Żaden z kontrahentów nie ma więc wątpliwości co do tego, że dostaje to, co chciał. Natomiast równoczesności takiej nie ma w klasycznym systemie wymiany pieniężnej. Pełny cykl wymiany odbywa się w nim bowiem w dwóch fazach zachodzących w różnym czasie i w

różnych miejscach, a udział w nich biorą trzy osoby. W pierwszej fazie sprzedawca (A) przekazuje kupującemu (B) to, co tamten może od razu wykorzystać do zaspokojenia swojej potrzeby, ale sam otrzymuje pieniądze, które do tego celu nie mogą zostać użyte. Sens takiej transakcji dla sprzedawcy ujawnia się więc dopiero wtedy, gdy za otrzymane pieniądze kupi on od innego sprzedawcy (C) to, co jest mu potrzebne.

Wynika z tego niezbicie, że pieniądź w roli środka wymiany pełni funkcję przekazu na towar, czyli instrumentu, którego posiadacz ma prawo żądać określonego świadczenia od osoby trzeciej, określanej przez prawo cywilne mianem przekazanego (art. 921¹ k.c.). Tym świadczeniem jest w tym wypadku towar. Jest z tym jednak pewien poważny problem. Gdy w grę wchodzi „normalny” przekaz, to znany jest zarówno przekazujący, jak i przekazany, ale przede wszystkim określony jest przedmiot przekazu, czyli rodzaj i ilość świadczenia, jakie przekazany ma wykonać na rzecz posiadacza przekazu, przy czym najczęściej jest to świadczenie pieniężne. Ten ostatni zaś nie może w takim przekazie niczego zmienić. Taka konstrukcja sprawia, że gdy posiadacz przekazu nie uzyska należnego świadczenia od przekazanego, to może żądać tego świadczenia od przekazującego.

W wypadku pieniądza jako przekazu sprawa przedstawia się nieco inaczej. Tutaj bowiem przedmiotem przekazu nie jest świadczenie pieniężne lecz nieokreślony towar o określonej wartości wyrażonej w jednostkach pieniężnych. Co więcej, nie jest także wymieniony z nazwiska (nazwy) ani przekazany, czyli osoba, która ma wykonać żądane przez posiadacza świadczenie, ani termin, w którym ma to nastąpić. O tym wszystkim decyduje posiadacz pieniędzy, który w dowolnym czasie i miejscu ma prawo zażądać od dowolnego uczestnika rynku oferującego potrzebny mu towar wydania tego towaru na podstawie posiadanego przekazu. Posiadacz pieniędzy musi zatem mieć pewność, że to co pełni funkcję pieniądza-przekazu zostanie zaakceptowane przez każdego, do kogo się zwróci z żądaniem wydania

towaru. Ten ostatni zaś przyjmie ów przekaz jako zapłatę tylko wtedy, gdy sam będzie mieć taką samą pewność, że otrzymane pieniądze będzie mógł w każdym czasie zamienić na potrzebne mu dobra i/lub usługi.

Taki właśnie ciąg zależności legł u podstaw klasycznej teorii pieniądza jako pośrednika wymiany. Aby móc pełnić taką funkcję, to co w danym okresie było używane w roli przekazu musiało dawać gwarancję, że inni uczestnicy rynku będą to honorować i przyjmować jako zapłatę za swoje dobra i usługi. Mówiąc inaczej, najważniejszą funkcją pieniądza w roli pośrednika wymiany, która jest intuicyjnie wyczuwana przez każdego uczestnika rynku, ale o której literatura nie wspomina *expressis verbis*, jest funkcja gwaranta wzajemności. Dlatego też do roli pośrednika wymiany, czyli tego, co miało pełnić funkcję przekazu, wybierano zawsze takie dobra, co do których w danych warunkach ryzyko nieakceptowania jako zapłaty za towary było najmniejsze. Ta właśnie funkcja przesądziła, że najlepszym w tej roli był przez wieki pieniądz kruszcowy. Ona też decydowała, że działało w tym okresie prawo Kopernika-Greshama, a także przesądzała o wielu innych zjawiskach na styku sfery monetarnej i realnej⁴.

Bez pośrednika wymiany

Najważniejsza więc teza tego artykułu brzmi: jeżeli system rozliczeń gwarantuje zachowanie zasady wzajemności i ekwiwalentności, to nie jest potrzebny pieniądz w roli pośrednika wymiany. O prawie do kupowania w takim systemie nie decyduje bowiem to, że ktoś posiada

⁴ Znany z historii jest na przykład fakt, że bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej najlepszą „walutą” w okupowanych Niemczech były kartony papierosów amerykańskich, mimo iż dalej oficjalnym pieniądzem była marka Rzeszy (Reichsmark). Taki sam był powód, dla którego w tzw. okresie kartkowym w Polsce w latach osiemdziesiątych XX wieku nawet abstynenci wykupywali przydziałową wódkę, bo za nią można było kupić każdy towar, czego nie gwarantowało posiadanie oficjalnej waluty.

potrzebne środki, ale wyłącznie to, że system gwarantuje każdemu sprzedawcy, iż za dobra przekazane innym na rynku otrzyma zawsze ekwiwalent w innych dobrach wtedy, gdy okażą się one potrzebne. Dzięki temu w systemie z taką gwarancją nie ma żadnych przeszkód, aby każdy kupował dobra i usługi wtedy, gdy są mu one potrzebne, i odwzajemniał się w taki sam sposób wtedy, gdy jego dóbr względnie usług potrzebują inni. Tak jest właśnie w rozważanym tu systemie rozliczeń. Jedynym ograniczeniem jest w nim wspomniany już system indywidualnych limitów zadłużenia zależnych od zdolności kredytowej danej osoby. Limit taki przymusza każdego do osiągnięcia w miarę regularnych dochodów, ograniczając tym samym ryzyko obciążania innych skutkami działania tzw. siły wyższej oraz skutkami pewnych ułomności natury ludzkiej. Poza tym limity nie służą niczemu innemu. Najważniejsze jest jednak to, że w takim systemie nikt nie musi ani tworzyć pieniądza, ani – tym bardziej – go pożyczać.

W konsekwencji nie występują w takim systemie żadne instrumenty dłużne ani żadne instytucje finansowe tworzące pieniądź. Zgodnie bowiem z logiką, zaciąganie i udzielanie pożyczek pieniężnych musiałyby być traktowane jako działanie łamiące podstawową zasadę rynku, którą jest zasada wzajemności, a więc jako działanie bezprawne. Chęć pożyczania środków pieniężnych musiałaby oznaczać, że pożyczkobiorca usiłuje przekroczyć swój próg zdolności osiągnięcia dochodu, czyli usiłuje *de facto* wyłudzić jakieś dobra wiedząc, że nie będzie w stanie wypełnić zobowiązania do wzajemności, a ten, kto mu pożycza, w tym działaniu go wspiera.

Spośród wszystkich funkcji pełnionych przez pieniądź w naszym systemie rozliczeniowym potrzebna jest tylko funkcja jednostki rozrachunkowej (miary wartości), w której wyrażane są ceny towarów oraz wartość należności i zobowiązań powstających wskutek transakcji kupna-sprzedaży dóbr i usług. Funkcję środka tezauryzacji natomiast pełni w nim niewykorzystany

dochód w postaci dodatniego salda na rachunku rozliczeniowym. Jeżeli zaś chodzi o funkcję środka płatniczego, to mogłaby się ona pojawić tylko wtedy, gdyby zostało uchylone założenie o braku podatków. Tylko wtedy bowiem mogłyby pojawić się zobowiązania publiczno-prawne o charakterze czysto finansowym, jakimi są zobowiązania podatkowe. Zobowiązania takie mogą być regulowane tylko przez jednostronny transfer środków na rzecz sektora publicznego. Jest przy tym oczywiste, że jedynym źródłem ich finansowania mogą być dochody podatników.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w każdym ze znanych dotąd systemów pieniężnych posiadanie pieniędzy wiąże się z publicznoprawnym uznaniem ich posiadacza za osobę uprawnioną do otrzymania za nie na rynku dóbr i usług. Patrząc zatem z punktu widzenia funkcji pieniądza jako przekazu, posiadacz pieniędzy ma w istocie publicznoprawny status wierzyciela, który ma prawo żądać od sprzedawców występujących na rynku wydania potrzebnych mu towarów i prawa tego nikt nie może mu odmówić. Równocześnie jednak osoba taka może być prywatnie zadłużona na olbrzymie kwoty, a więc może być *de facto* dłużnikiem netto, o czym nie wie nikt poza wierzycielami takiej osoby. Z tego zaś wynikają bardzo poważne konsekwencje zarówno dla poszczególnych członków społeczeństwa, jak i dla całej gospodarki. Natomiast omawiany tu system rozliczeń pozwala na jednoznaczne określenie pozycji wierzycielskiej lub dłużniczej każdej osoby w stosunku do pozostałych, wykluczając niezgodność pomiędzy jej statusem prywatnoprawnym i publicznoprawnym. Jest to niezmiernie ważne zarówno z punktu widzenia etycznego, jak i z punktu widzenia zasad działania rynku, które stanowią podstawę prawidłowego stanu stosunków społecznych.

Brak pożyczek pieniężnych i kredytów w naszym modelu gospodarki powoduje, że traci rację bytu stopa procentowa jako cena płacona za prawo do korzystania z pożyczonych pieniędzy lub środków pieniężnych. W naszym modelu nikt nie pożycza pieniędzy, ponieważ jedynym

warunkiem dokonania wydatku przekraczającego posiadany zasób własnych oszczędności, czyli niewydanych dochodów, jest zmieszczenie się w limicie debetu przyznanego na podstawie obiektywnych kryteriów dochodowych danej osoby. Limit ten nie jest oprocentowany, ponieważ nie jest on ani pożyczką, ani kredytem, a jedynie formalnym stwierdzeniem, że dana osoba jest w stanie wywiązać się z obowiązku dostarczenia świadczeń w postaci własnych dóbr i/lub usług o wartości równej posiadanemu limitowi. Warto bowiem przypomnieć, że jedynym celem stosowania limitów zadłużenia w rachunku rozliczeniowym jest w naszym modelu zapewnienie wszystkim gwarancji przestrzegania zasady wzajemności wymiany rynkowej, która wymaga, aby każdy uczestnik rynku oddał innym w ciągu swojego życia równowartość tego, co od nich dostał.

Można więc sobie wyobrazić nawet takie rozwiązanie systemowe, w którym każdemu przysługuje początkowy limit o wartości równej np. przeciętnemu życiowemu dochodowi pracownika fizycznego, a potem limit ten jest podwyższany w miarę zwiększania się zdolności dochodowej danej osoby, ale z korektą na upływający czas życia. Abstrahując jednak od szczegółowych rozwiązań, chodzi w tym wszystkim o uznanie za oczywisty fakt, który uchodzi uwagi teoretyków głównego nurtu makroekonomii, że wszelkiego rodzaju kredyty i pożyczki nie powiększają dochodów pożyczkobiorców, a jedynie pozwalają im przesunąć w czasie moment wydatku w stosunku do momentu osiągnięcia dochodu⁵.

Dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość opisywany tu system rozliczeniowy, w którym to nie wydatki są zależne od salda rachunku rozliczeniowego jego właściciela lecz saldo rachunku jest zależne od tego, jak rozłożone są względem siebie w czasie dochody i wydatki.

⁵ Ubocznym zaś efektem jest podrożenie nabywanych dóbr o koszty odsetek i prowizji pobieranych przez kredytodawcę.

Niewzruszalnym prawem ekonomii jest bowiem to, że jedynym źródłem finansowania wydatków danego podmiotu są jego dochody, chyba że uda mu się dostać na rynku dobra, za które – w taki czy inny sposób – zapłacą inni. Ten właśnie przypadek wyłudzenia nienależnych świadczeń jest możliwy wtedy, gdy mamy do czynienia z klasycznym pieniądzem w roli pośrednika wymiany⁶. W takim wypadku jednak pieniądz sprzeniewierza się tej roli, do której został powołany, ponieważ staje się narzędziem umożliwiającym oszustwo. Nie jest to możliwe w opisywanym tu systemie rozliczeń, jeżeli przestrzega się jego zasad.

Przedsiębiorstwa w systemie rozliczeń bezpieniężnych

Uniemożliwiając wyłudzenie, analizowany tu system rozliczeniowy nie utrudnia podejmowania takich działań z wykorzystaniem rynku, które dana osoba uzna za najlepszy sposób zaspokajania swoich potrzeb. Chodzi w szczególności o podejmowanie tzw. działalności gospodarczej w celu osiągnięcia dochodów⁷. Jeżeli więc ktoś chce zostać przedsiębiorcą, może zainwestować w wybrane przedsięwzięcie dowolną kwotę w ramach swojego limitu zadłużenia w rachunku rozliczeniowym, a gdy to nie wystarczy, może założyć dowolną spółkę kapitałową, zapraszając do objęcia udziałów innych. Powstałe z tego powodu

⁶ Jest to oczywiście przypadek kupna czegoś na kredyt (bankowy lub kupiecki), który nie zostaje później spłacony, a przymusowa windykacja jest bezskuteczna.

⁷ Nawiasem mówiąc, jest to określenie niezbyt szczęśliwe, gdyż sugeruje, że pozostali działalności gospodarczej nie prowadzą. Tymczasem każdy bez wyjątku sposób „zarabiania na życie” oznacza w istocie prowadzenie działalności gospodarczej i to niezależnie od tego czy ktoś korzysta z dobrodziejstw wymiany rynkowej, czy też preferuje samowystarczalność. W każdym wypadku bowiem chodzi wyłącznie o zdobywanie dóbr uznanych za konieczne do zaspokojenia potrzeb i w każdym wypadku dobra te trzeba zdobyć własnym wysiłkiem. Wymiana rynkowa zaś – jak już wspomniano – pozwala jedynie na zdobycie ich mniejszym nakładem własnego wysiłku niż w wariantcie alternatywnym.

zadłużenie na rachunku rozliczeniowym każdego ze wspólników będzie później „spłacane” dochodami z zysków spółki przeznaczonych do podziału między udziałowców.

Najważniejsze jest tu wszakże to, iż rachunek rozliczeniowy przedsiębiorstwa, niezależnie od tego, czy jest ono własnością indywidualną, czy własnością spółki, nie może wykazywać salda ujemnego. Wynika to wprawdzie z założeń systemu, ale warto poznać powód, dla którego poczyniono takie właśnie założenie.

Zarówno w ujęciu teorii mikroekonomii (neoklasycznym), jak i w ujęciu menedżerskim (nauk o zarządzaniu) uważa się przedsiębiorstwo za podmiot sfery realnej, unikając przy tym podawania jednoznacznej definicji (vide np.: Borowski 2013). Zgodnie z tymi teoriami podmiot ten wytwarza nowe wartości składające się na dochód narodowy, a podmioty pozostałe z tej sfery (gospodarstwa domowe i państwo) są traktowane jako beneficjenci efektów działania przedsiębiorstw. Jeżeli jednak przyjmiemy, że jedynym autonomicznym i realnie istniejącym podmiotem jest osoba ludzka, to przedsiębiorstwo musi zostać uznane za narzędzie w jej rękach, a więc za przedmiot, dzięki któremu podmiot ten może łatwiej osiągać cel swoich działań, którym jest zaspokajanie jego potrzeb za pomocą tworzonych przy użyciu tego narzędzia dóbr i usług.

Najważniejszą oznaką, że funkcjonowanie przedsiębiorstwa rzeczywiście służy temu celowi, jest osiąganie zysków, które wystarczają zarówno na zaspokojenie potrzeb jego właścicieli (zysk wypłacony), jak i na inwestycje rozwojowe (zysk zatrzymany). Wtedy i tylko wtedy działalność przedsiębiorstwa ma sens. Jedynym dowodem, iż tak właśnie jest, są dodatnie salda na rachunku rozliczeniowym przedsiębiorstwa, które wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków. W przeciwnym razie jest to sygnał, iż ten podstawowy warunek nie jest spełniony. Dlatego też decyzja w sprawie dalszych losów przedsiębiorstwa musi w takim wypadku należeć do podmiotu używającego tego narzędzia, czyli do jego właściciela. Jeżeli

właściciel zdecyduje, że należy działać dalej, to musi zasilić je w odpowiednią ilość środków na sfinansowanie koniecznych wydatków, przelewając potrzebną kwotę na rachunek przedsiębiorstwa z własnego rachunku osobistego (jeżeli pozwala na to posiadany limit).

Taki mechanizm działania przedsiębiorstwa jest całkowicie zgodny z zasadą wzajemności wymiany rynkowej, ponieważ każdy z jego kontrahentów dostaje niezwłocznie należną zapłatę za wszystko, co mu dostarczy. To zaś, czy właściciel przedsiębiorstwa zrobi z tego jakiś użytek, czy nie, żadnego z nich już nie obchodzi, ani – tym bardziej – nie obciąża. Jak wynika z rozważań, materialnym efektem działań człowieka, w tym wypadku – przedsiębiorcy, są zawsze jakieś produkty, natomiast dochód pojawia się tylko wtedy, gdy produkty te ktoś uzna za potrzebne i zechce je kupić. W przeciwnym razie produkty te pozostają we władaniu ich producenta. Nikt postronny nie ponosi w takim wypadku negatywnych konsekwencji z powodu niesprzedania wytworzonych towarów.

Jedynym warunkiem powstania w opisywanym tu modelu przedsiębiorstwa jest decyzja jednej lub wielu osób, które chcą „zarabiać na życie” występując w roli przedsiębiorcy, czyli osiągać dochody ze sprzedaży produktów tego przedsiębiorstwa. Realizacja takiej decyzji wymaga przeznaczenia na ten cel takiej kwoty własnych oszczędności przedsiębiorcy – istniejących lub przyszłych – które staną się kapitałem przedsiębiorstwa wystarczającym na finansowanie jego działalności. Oszczędności osób postronnych nie mają w tym żadnego udziału. Mówiąc o oszczędnościach, mamy oczywiście na myśli niewydawane dochody danej osoby.

Cel działania i ekonomiczne role ludzi w modelu rozliczeń bezpieniężnych

Przywrócenie właściwego porządku rzeczy, czyli uznanie, że podmiotem jest człowiek, a przedsiębiorstwo – jego narzędziem, pozwala z kolei na inne podejście do relacji między

ludźmi, którzy występują na rynku w różnych rolach ekonomicznych. Jedną z tych ról jest rola przedsiębiorcy, czyli – indywidualnego lub zbiorowego – właściciela narzędzia, którym jest przedsiębiorstwo. Inną – rola indywidualnego rolnika, adwokata, artysty, pisarza czy jakiegokolwiek innego przedstawiciela tzw. wolnych zawodów. I wreszcie ostatnią – rola pracownika najemnego. Każda z tych ról sprowadza się do tego, że dana osoba sprzedaje innym efekty swoich działań, aby uzyskanymi z tego dochodami finansować zakupy potrzebnych do życia i działania dóbr i usług. Każda z takich osób jest więc takim samym uczestnikiem rynku jak pozostali ludzie, którzy wybrali wymianę rynkową, aby korzystać z jej dobrodziejstw⁸. Różnią ich jedynie produkty, które każda z nich oferuje na rynku na sprzedaż. Tymi produktami są albo określone dobra materialne i niematerialne, albo określone usługi; *tertium non datur*.

Patrząc zatem z takiej perspektywy musimy stwierdzić, że przedmiotem transakcji rynkowych pomiędzy przedsiębiorcami i pozostałymi uczestnikami rynku są dobra i usługi potrzebne do tego, aby ich przedsiębiorstwa mogły sprawnie funkcjonować i mogły dawać w efekcie produkty oferowane potem na rynku. Wśród tych dóbr i usług potrzebnych w tym celu w każdym przedsiębiorstwie określone miejsce zajmują usługi świadczone przedsiębiorcom przez wszystkich pracowników najemnych. Ci ostatni muszą więc zostać uznani za takich samych dostawców jak pozostali kontrahenci przedsiębiorców dostarczający im surowce, materiały, energię itp. środki produkcji. Jedyna różnica pomiędzy pracownikiem najemnym pełniącym na przykład funkcję księgowego lub tokarza a dostawcą na przykład energii tkwi w rodzaju produktu dostarczanego przedsiębiorcy i w nazwie zawartej umowy. Natomiast

⁸ Przypomnijmy, że są ludzie, którzy preferują samowystarczalność i świadomie nie biorą udziału w wymianie rynkowej. Są też takie potrzeby, które większość ludzi zaspokaja samodzielnie. Wymiana rynkowa nie jest więc wyłącznym sposobem zdobywania dóbr i usług.

skutek każdej z tych transakcji jest dokładnie taki sam, jest nim określone świadczenie na rzecz przedsiębiorcy i zapłata za to świadczenie, która jest dochodem dostawcy i wydatkiem przedsiębiorcy. Taki sam jest też motyw angażowania się każdej z tych osób w transakcje w określonych rolach. Pracownikowi chodzi o osiągnięcie dochodów ze sprzedaży własnych usług, aby finansować tymi dochodami własne wydatki. Przedsiębiorcy zaś – o wytworzenie produktów, których sprzedaż pozwoli osiągnąć dochody wystarczające nie tylko na sfinansowanie kosztów dalszego funkcjonowania przedsiębiorstwa, ale przede wszystkim na finansowanie wydatków na zaspokojenie jego potrzeb życiowych i ewentualny dalszy rozwój przedsiębiorstwa. Warunek ten jest spełniony tylko wtedy, gdy osiągnięty dochód zawiera oczekiwaną kwotę zysku. W przeciwnym razie prowadzenie tej działalności nie ma sensu.

Sprowadzenie przedsiębiorstwa do właściwego wymiaru, czyli do roli narzędzia w rękach jego właściciela (indywidualnego lub zbiorowego), pozwala – jak to wynika z poprzedniego akapitu – na „odprzedmiotowanie” pracowników najemnych. Ludzie w tej roli to nie są nosiciele siły roboczej, jak utrzymywał Marks, ani elementy kapitału ludzkiego wchodzące w skład przedsiębiorstwa i od niego zależne, jak chcieli T. Schultz i G.S. Becker (Kunasz 2017), lecz są to autonomiczne podmioty stosunków rynkowych. Podmioty te zawierają transakcje tylko wtedy, gdy tego chcą i gdy akceptują warunki takiej transakcji. Jeżeli zaś oferowane warunki im nie odpowiadają, to – jako autonomiczne i wolne osoby – warunków tych nie przyjmują, szukając gdzie indziej lepszych (migracja zarobkowa), albo zmieniają swoją ofertę (reorientacja zawodowa, podnoszenie kwalifikacji). W każdym wypadku jednak cel ich aktywności po tej stronie rynku, czyli po stronie podaży usług, jest identyczny. Celem tym jest możliwość pojawienia się z uzyskanymi dochodami po drugiej stronie tego rynku, czyli po stronie popytu na dobra i usługi. Czas, w którym to nastąpi, zależy wyłącznie od tego, kiedy pojawi się taka potrzeba.

Odraczenie zakupów, czyli oszczędzanie posiadanych dochodów, podobnie jak przyspieszanie wydatków w stosunku do chwili uzyskania dochodu, czyli zadłużanie się, nie ma w naszym modelu innego celu niż zaspokojenie określonej potrzeby. Warto jednak zauważyć, że w świetle zasady wzajemności inne skutki dla otoczenia wywołują wydatki finansowane z dochodów już osiągniętych, a inne te, które są dokonywane na poczet dochodów przyszłych. W pierwszym wypadku osoba idąca na rynek swoje świadczenie względem innych uczestników rynku już wykonała i ma pełne prawo do świadczenia wzajemnego. W drugim natomiast najpierw dostaje coś potrzebnego, a dopiero później wykonuje świadczenie wzajemne. Jeżeli nawet wykluczmy złą wolę, to i tak pozostaje ryzyko, że tego świadczenia osoba taka nie będzie mogła wykonać z przyczyn losowych i obowiązek ten spadnie na spadkobierców. Tego zaś żadna kultura nie uważała dotąd za postawę moralnie słuszną. Wyłom czyni dopiero lansowana od pewnego czasu kultura budowana m.in. na fundamencie makroekonomicznej teorii Keynesa (uzasadnienie niżej).

Ryzyko pozostawienia po sobie nieuregulowanych zobowiązań jest naturalnym czynnikiem, który skłania większość ludzi do roztropności w swoich działaniach. Sprowadza się zaś ona do starań o to, aby mieć na swoim rachunku raczej oszczędności niż zobowiązania, a do tego mieć jeszcze zasób takich dóbr, którymi można zaspokajać własne potrzeby bezpośrednio, albo ewentualnie stosunkowo łatwo sprzedać, gdy zdarzy się coś, co uniemożliwi dalszą pracę. Warto bowiem przypomnieć, że wymiana rynkowa nie zmienia generalnej zasady, że każdy zaspokaja własne potrzeby własnym wysiłkiem, a jedynie pozwala ilość tego wysiłku nieco zmniejszyć. Tak więc zaspokajanie potrzeb nie zależy od możliwości uczestnictwa w transakcjach rynkowych, ale zależy od zdolności do zdobywania potrzebnych dóbr własnym wysiłkiem.

Gromadzenie oszczędności w analizowanym tu modelu gospodarki bezpieniężnej w skali mikroekonomicznej niczym nie różni się od oszczędzania w systemie klasycznym. Jest to po prostu niewydawanie jakiejś części osiągniętych dochodów, wskutek czego rośnie saldo dodatnie na rachunku rozliczeniowym oszczędzającego. W odróżnieniu jednak od systemu pieniężnego opartego na pieniądzu-pośredniku, w rozważanym tu systemie rozliczeń bez pieniądza-pośrednika każdy niewykorzystany dochód, czyli właśnie oszczędności danej osoby, oznacza istnienie stosunku zobowiązaniowego pomiędzy uprawnionym do otrzymania świadczenia a zobowiązanym(i) do jego wykonania. Musi zatem istnieć idealna symetria pomiędzy dwiema stronami tej relacji, gdyż w przeciwnym razie ten stosunek traci sens. Dlatego też suma sald wszystkich rachunków rozliczeniowych jest w każdym momencie równa zero. Znaczący to, że oszczędności pieniężne jako kategoria makroekonomiczna nie istnieją.

Wbrew pozorom, nie jest to efekt założeń, które legły u podstaw rozważanego tu modelu gospodarki, lecz wynik działania zasady wzajemności i ekwiwalentności wymiany, która stanowi podstawę gospodarki rynkowej. Potwierdza to fakt, że w świecie realnym pieniądz wyłonił się właśnie ze świata towarów⁹. Niezależnie od tego, co w danym miejscu i czasie było używane w roli pośrednika wymiany, pieniądz taki był sam w sobie produktem ludzkiej pracy, a więc samym swoim istnieniem (swoją substancją) potwierdzał fakt wykonania przez jego twórców świadczenia, które osoba przyjmująca zapłatę w tym pieniądzu uznała za potrzebne. Dlatego właśnie każdy pieniądz towarowy nosił w sobie już tylko uprawnienie do otrzymania czegoś w zamian. Dopóki taki pieniądz-produkt istniał, dopóty uprawnienie to istniało wraz z nim, chyba że z jakichś powodów produkt ten przestawał być akceptowany w

⁹ Są wprowadzić inne teorie powstania pieniądza, np. państwowa teoria pieniądza, chartalizm, majątkowa teoria pieniądza, ale ta jest najbardziej przekonująca (por. Szewczyk 2011a).

tej roli. W takim wypadku jego posiadacz tracił wprawdzie możliwość zamiany tego dobra na inne, ale miał w ręku zaakceptowany przez siebie rzeczowy ekwiwalent tego, co sam sprzedał. Zasada wzajemności działała więc tak samo jak w wymianie barterowej, bo w obu wypadkach wymieniano dobra już istniejące. Jediną różnicą było to, że to drugie dobro – pieniądz towarowy – było dobrem nieprzeznaczonym do bezpośredniego zaspokajania potrzeb, którego podstawowym zadaniem było pełnienie funkcji pośrednika wymiany. Gdyby wszakże z jakichś powodów pieniądz towarowy przestał pełnić funkcje monetarne, inne cechy użytkowe jego substancji sprawiały, że dobro takie mogło znaleźć inne zastosowania.

W takich warunkach oszczędności pieniężne, czyli zasoby tego dobra, które pełniło funkcje pieniężne, były zawsze samoistnym składnikiem majątku rzeczowego, który różnił się od pozostałych tylko tym, że jego podstawową funkcją była funkcja środka wymiany. Dlatego właśnie suma oszczędności indywidualnych, która była w zasadzie tożsama z zasobami pieniężnymi danej gospodarki, wyznaczała oszczędności całej gospodarki i stanowiła jeden z rzeczowych składników jej majątku narodowego. W systemie pieniądza towarowego w pełni uzasadnione było więc przekonanie, które legło u podstaw merkantylizmu, że przyrost zasobów pieniężnych danego kraju świadczy o rosnącym jego bogactwie. Nie może przecież być inaczej, skoro ludzie pracują, a efektami ich pracy są dobra trwałego użytku, jakimi de facto były ich kruszcowe zasoby pieniężne.

Obraz gospodarki przedstawiony wyżej nie jest więc sprzeczny z tym, który pokazuje rozważany tu system rozliczeń bez pieniądza-pośrednika. W obu wypadkach bowiem jedynym składnikiem majątku narodowego są dobra, czyli to wszystko, co powstało w wyniku pracy ludzi i nie zostało skonsumowane. Jediną różnicą polega na tym, że w opisywanym tu systemie rozliczeniowym nie ma w tym majątku dóbr pełniących funkcję pośrednika wymiany.

Uwagi końcowe i wnioski

W tekście niniejszym nie zajmowano się szczegółowym opisem mechanizmu działania gospodarki w hipotetycznym systemie rozliczeń bez użycia pieniądza w roli pośrednika wymiany. Gdyby go bowiem zastosować w praktyce, to – poza zakazem zadłużania się podmiotów innych niż ludzie – nic by się nie zmieniło w mechanizmie działania sfery realnej, czyli sfery produkcji dóbr i usług, sfery wymiany jej efektów oraz sfery konsumpcji. Sam proces rozliczeń z tytułu zawieranych transakcji i obowiązujące zasady nie wpływają bowiem ani na wielkość, ani na strukturę dochodów ze sprzedaży dóbr i usług, a tym samym nie mają wpływu na decyzje konsumentów i inwestorów.

Z całą pewnością natomiast system ten zapewniałby komfortowe warunki działania każdego człowieka i każdej instytucji. Nie istnieje w nim bowiem ryzyko nieotrzymania zapłaty za wykonane świadczenia, a także nie ma żadnych kosztów związanych z procesem rozliczeń (poza kosztem utrzymania agenta rozliczeniowego), zaś każdy człowiek może dokonywać zakupów wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba, a nie tylko wtedy, gdy posiada środki na rachunku. Nie są możliwe żadne nadużycia o charakterze finansowym, nie da się ukraść ani wyłudzić pieniędzy, przyjąć skrycie łapówki ani zajmować nielegalnym handlem. Krótko mówiąc, trudno jest żyć na cudzy rachunek.

Urealnienie modelu poprzez uchylenie założenia o nieistnieniu podatków i wydatków publicznych, ale przy zachowaniu zasady zakazu zadłużania podmiotów innych niż ludzie, także w niczym nie zmienia opisanych w tym tekście mechanizmów działania sfery realnej. Musiałby się wtedy oczywiście pojawić sektor produkcji dóbr publicznych wraz z właściwym dla niego rynkiem o charakterze monopsonu. Musiałyby się pojawić podatki i wydatki publiczne, które zmieniłyby nieco strumienie dochodów i wydatków podmiotów z sektora

prywatnego, a także związany z tym przepływ dóbr i usług, ale poza efektem redystrybucyjnym sfera realna gospodarki nie odczułaby innych skutków istnienia sektora publicznego. Mówiąc obrazowo, kosztem ograniczenia zakupów na przykład butów, w sektorze prywatnym tworzone by karabiny i amunicję sprzedawaną państwu, za które płaciliby podatnicy ze swoich dochodów przekazanych państwu w formie podatków. Jako fikcyjny podmiot prawny, państwo nie może mieć niczego, co nie pochodzi od ludzi. Tym samym podmiotu tego musi dotyczyć ograniczenie nałożone w naszym modelu na wszelkie byty zbiorowe, a mianowicie zakaz zadłużania się na rachunku rozliczeniowym. Znaczący to, że niewzruszalną zasadą gospodarki finansowej państwa musiałaby być zasada równowagi budżetowej, która – *nota bene* – była jedną z fundamentalnych zasad zdrowych finansów publicznych dla przedkeynesowskiej ekonomii politycznej¹⁰.

Wyurządzenie z systemu gospodarczego pieniądza-pośrednika i wprowadzenie w to miejsce systemu rozliczeniowego, który gwarantuje wzajemność i ekwiwalentność wymiany rynkowej, eliminuje całkowicie możliwość użycia pieniądza w roli narzędzia wyłączenia. W roli tej – niestety – pieniądz, jaki znamy, występował zawsze. Zmieniała się jedynie skala tego zjawiska oraz sposób, jakiego w tym celu używano. W systemie pieniądza towarowego sposobem tym było tzw. psucie (podlenie) pieniądza polegające na fałszowaniu substancji, z której był robiony, bądź zaniżaniu jej ilości w jednostce pieniężnej. Natomiast w systemie pieniądza kreowanego przez bank centralny sposobem tym jest tzw. emisja fiducyjna. Efekt jest w obu wypadkach taki sam – przejście dóbr i usług w zamian za tzw. pusty pieniądz (więcej, patrz: Szewczyk 2011b). Natomiast w obu systemach dodatkowym sposobem

¹⁰ Fakt nieustannego wzrostu udziału sektora publicznego w dochodzie narodowym, znany jako prawo Wagnera, sam w sobie nie stanowił jeszcze naruszenia zasady zdrowych finansów publicznych. Zasada ta została naruszona dopiero wtedy, gdy deficytowe finansowanie stało się trwałym sposobem finansowania wydatków publicznych.

wywłaszczenia za pomocą pieniądza jest zadłużanie się fikcyjnych podmiotów, którymi są tzw. osoby prawne, które – z różnych powodów – nie spłacają później zaciągniętych zobowiązań. Od czasu tzw. rewolucji keynesowskiej problem używania pieniądza w roli instrumentu wywłaszczenia nasila się na całym świecie, a szczególnie katastrofalnych rozmiarów przybrał w tzw. państwach wysoko rozwiniętych. W większości z nich dług publiczny, czyli ilość pustego pieniądza stworzonego przez państwo, przekroczył już znacznie rozmiary rocznego PKB, a w wypadku Japonii – nawet przeszło dwukrotnie.

Jest rzeczą oczywistą, że wprowadzenie opisywanego tu systemu rozliczeniowego bez pieniądza-pośrednika do realnej gospodarki musiałoby się wiązać z rewolucyjnymi zmianami w jej strukturze. Likwidacji bowiem musiałby ulec cały sektor finansowy, czyli musiałyby zniknąć wszystkie instrumenty i wszystkie instytucje finansowe związane z funkcjonowaniem pieniądza pośrednika. Opis i analiza problemów z tym związanych wykracza daleko poza ramy tego artykułu, więc nie zostaną tu podjęte. Tym bardziej, że jest mało prawdopodobne, aby do czegoś takiego doszło w dającej się przewidzieć przyszłości.

Tym jednak, na co należy zwrócić uwagę i do czego właśnie autor zmierza, są implikacje opisanego tu systemu dla teorii ekonomicznej. Nie ulega wątpliwości, że gospodarka mogłaby normalnie funkcjonować w warunkach przedstawionych w modelu, czyli przy braku pieniądza-pośrednika i wszystkich instytucji i instrumentów finansowych. Jeżeli jednak znika pieniądz-pośrednik i związane z nim instrumenty dłużne, to znika także problem ilości pieniądza w obiegu i jego wpływu na procesy realne, a także znika stopa procentowa. W takim razie bezprzedmiotowe stają się również wszelkie teorie budowane na tym fundamencie. A jeżeli tak, to powstaje pytanie, w jakim stopniu teorie te odnoszą się do tego, co faktycznie dzieje się w gospodarce?

Literatura

Bartkowiak R. (2010), Współczesne teorie ekonomiczne. Roczniki Nauk Rolniczych, seria G, t. 97. Z. 2.

Black F. (1970), Banking and interest rates in a world without money, Journal of bank research, Autumn, 9-20.

Blaug M.(2000), Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

Borowski J. (2013), Teoria przedsiębiorstwa w świetle teorii ekonomii i zarządzania Optimum. Studia ekonomiczne nr 3 (63) 2013

Bossone B. (2003) Thinking of the Economy as a Circuit. [W:] Modern Theories of Money. The Nature and Role of Money in Capitalist Economies. Edited by Louis-Philippe Rochon and Sergio Rossi. Edward Elgar Publishing, Inc., Northampton.

Debreu G. (1987), Theory of Value. An Axiomatic Analysis of Economic Equilibrium. New Haven and London, Yale University Press.

Fama E. (1980), Banking in the Theory of Finance. Journal of Monetary Economics 6(1).

Greenfield R.L., Yeager L.B., (1983), A Laissez Faire Approach to Monetary Stability. Journal of Money, Credit and Banking 15(3).

Hoover K. D. (1988), Money, Prices and Finance in the New Monetary Economics. Oxford University Papers 40 (1988)

Kunasz M., Teoria kapitału ludzkiego na tle dorobku myśli ekonomicznej,

<http://www.konferencja.edu.pl/ref8/pdf/pl/Kunasz-Szczecin.pdf> (dostęp 19.04.2017

Lavoie M. (2003), *A Primer on Endogenous Credit-Money*. [W:] *Modern Theories of Money. The Nature and Role of Money in Capitalist Economies*. Edited by Louis-Philippe Rochon and Sergio Rossi. Edward Elgar, Cheltenham and Northampton.

Lucas R.E. Jr (1984) *Money in a Theory of Finance*. [W:] Brunner K., Allan H. (red.) *Essays on Macroeconomic Implications of Financial and Labor Markets and the Political Process*. Carnegie-Rochester Conference Series on Public Policy, vol. 21. Amsterdam: North Holland

McCallum, B. T. (1985), *Bank deregulation, accounting systems of exchange, and the unit of account: a critical review*, in Karl Brunner and Allan Meltzer (eds) *The 'New Monetary Economics'*, Fiscal Issues and Unemployment, Carnegie-Rochester Conference Series on Public Policy, 23, Amsterdam: North Holland.

Mises L. von, (2007), *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*. Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa.

Parquez A., Seccareccia M. (2000) *The Credit Theory of Money: the Monetary Circuit Approach*. [W:] *What is Money*. Edited by John Smithin. Routledge, London and New York.

Rogers C. (2004-5), *Doing Without Money: A critical assessment of Woodford's analysis*. Working Paper 2004-5. University of Adelaide

Schmitt B. (1972) *Macroeconomic Theory, a Fundamental Revision*. Albeuve: Castella

Szewczyk R. (2011a) Pieniądz i banki w procesach rynkowych – ujęcie personalistyczne. Państwo i społeczeństwo, 2011 nr 2, Krakowska Akademia im Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

Szewczyk R. (2011b) Prawdziwe oblicze długu publicznego. Zeszyty Naukowe PTE nr 10. Kraków 2011

Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (tekst jedn.: Dz.U. z 2017 r., poz. 459)

White L. H. (1984), Competitive Payments Systems and the Unit of Account. American Economic Review 74(4)

Woodford, M. (1997). Doing without money : Controlling inflation in a post-monetary world. Working Paper-Annual Meeting of the Society for Economic Dynamics and Control.

Woodford, M. (2000). Monetary policy in a world without money. Working paper prepared for the World Bank conference on "The Future of Monetary Policy".

Woodford, M. (2003). Interest & Prices, Foundations of a Theory of Monetary Policy. Princeton University Press.

Woodford, M. (2006). How important is money in the conduct of monetary policy ? ECB Central Banking Conference on " The Role of money: Money and Monetary Policy in the twenty first century".

Economy without financial sector – implications for theory

JEL Codes: E42, E44

Key words: moneyless settlements system, financial sector, moneyless model of economy, personalist economics

Summary

The aim of the article is to evidence that a look at the role of money in economic processes from the point of view slightly different than this that has been dominating in the mainstream economics may lead to discovery of other ends, dependencies and results than those suggested by contemporary schools of economic thought. Starting from certain simplifying assumptions that constitute an economic model of cashless economy, by way of deduction author comes to conclusions that justify him to pose a question about to what extent mainstream economic theories explain what really has been happening in the real economy.